

Drodzy bracia, zbliża się Boże Narodzenie i dlatego poprzez te słowa pragnę być razem z wami. Nie będzie to list programowy, gdyż wymaga to jeszcze pogłębionej refleksji. Wraz z braćmi definitorem stawiamy pierwsze kroki i z dnia na dzień coraz lepiej się poznajemy. Szanując wolę 83 Kapituły generalnej jeszcze was poinformujemy czego pragniemy dokonać w czasie tego sześćdziesiątka.



Weźmy Dzieciątka w objęcia!

Czas Bożego Narodzenia uważam za odpowiedni moment, by po raz pierwszy skierować do was moje słowa jako minister generalny. Wszyscy wiemy, jak bardzo to święto ukochał nasz Seraficki Ojciec Franciszek. Wiele lat temu, gdy przebywałem w klasztorze w Lucernie gwardian poprosił mnie o odprawienie mszy Bożonarodzeniowej dla starszych braci. Zgodziłem się chętnie. Wieczorem, 24 grudnia o godz. 20.00, zebraliśmy się w chórze zakonnym. Wszystko jaśniało blaskiem Bożego Narodzenia, ale najbardziej jaśniała prawie naturalnej wielkości gipsowa figurka Dzieciątka Jezus, leżąca w żłóbku pośrodku chóru. W homilii mówiłem braciom o wielkim darze Ojca, który posłał do nas swego Syna Jednorodzonego. Niespodziewanie przyszła mi do głowy myśl, żeby zaproponować braciom, by wzięli w objęcia figurkę, by każdy mógł chwilę potrzymać. To Dzieciątko ma wiele wspólnego z historią każdego z nas. Bóg obdarzył nas powołaniem, a my odpowiedzieliśmy na nie, powierzając Mu całe nasze życie. Czymże jest życie konsekrowane, jeśli nie uczynieniem daru z naszego życia dla Boga w Chrystusie? Słusznie się mówi o

konsekracji, gdyż chodzi tu o poświęcenie całego życia tylko dla Boga. Dlaczego zatem nie wziąć w objęcia figurki Dzieciątka, która przypomina nam kogo wybraliśmy jako Pana naszego życia? Ten wybór nadaje głęboki i jedyny sens naszemu życiu konsekrowanemu.

Jak św. Feliks z Cantalice

Nastąpiły chwile pełne wzruszeń. Było czymś wyjątkowym widzieć braci w podeszłym wieku, przyjmujących z wielką troską Dzieciątka w objęcia. Patrzyłem na ich szorstkie, twarde dłonie, czasami zdeformowane przez artrozę. Dłonie, będące świadectwem pracy przez całe życie na rzecz innych. Ręce murarzy, stolarzy, mechaników i te bardziej delikatne: brata furtiana czy brata, który udzielał miłosierdzia Bożego. Niektórzy z nich byli przez wiele lat misjonarzami, zbudowali szkoły, kościoły, prowadzili ciężarówkę, reperowali silnik, gdy samochód stanął w drodze, poznali trud pracy fizycznej, ich palce przesunęły niezliczone paciorki różańca. Teraz te ręce brały w objęcia Dzieciątka, tulili je i pieszczotliwie przyciskały do serca. Ten obraz utrwalił się w mej

pamięci. Był to moment niezwykle wzruszający. Tulili do siebie Tego, któremu oddali swoje życie poprzez profesję zakonną. Jakże nie wspomnieć starego Symeona, który wzięwszy w objęcia Dziecię, wypowiedział uroczyście słowa: „Teraz, o Panie, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju“ (Łk 2, 29). Symeon wziął je w objęcia po długim życiu naznaczonym oczekiwaniem Zbawienia, podczas gdy moi bracia kontemplowali Tego, któremu oddali swoje życie. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że w tym momencie cała kapucyńska ikonografia ożyła na nowo, zwłaszcza postać św. Feliksa z Cantalice: zawsze widziałem go z Dzieciątkiem Jezus w ramionach.

**„Niech pamiętają,
że dali samych siebie”**

Podczas ostatniej Kapituły generalnej z wielu stron podniosły się głosy nawołujące do kontynuowania prac nad wprowadzaniem w życie Propozycji VII RPZ dotyczących naszego życia braterskiego, „bycia w drodze” (*itineranza*) jako bracia mniejsi (*minorità*). Jednocześnie wielu braci nalegało, by Zakon zastanowił się nad własną tożsamością. Jaki jest nasz charyzmat? Co znaczy być kapucynem dzisiaj? Są to pytania proste i bezpośrednie. Pytania, którym poświęcimy oddzielną i pogłębioną refleksję, podejmując pracę zapoczątkowaną przez mojego poprzednika. Nie jest to jeszcze odpowiedni moment, by zająć się głębiej tym tematem. Pragnę tylko powiedzieć i podkreślić z naciskiem, że każdy z nas obiecał złożyć w darze własne życie Bogu i ludziom, wszystkim ludziom. Dla nas, osób konsekrowanych, dar jest tym, co nadaje smak naszemu życiu. Dlatego zachęcam was, abyście wzięli w objęcia Dzieciątko Jezus - dosłownie lub duchowo - i doświadczyli czym jest dar: On daje się nam cały i my całkowicie oddajemy się Jemu. Przychodzą mi na myśl słowa św. Franciszka

z Reguly niezatwierdzonej: „I wszyscy bracia, gdziekolwiek są, niech pamiętają, że oddali się i ofiarowali swoje ciała Panu Jezusowi Chrystusowi” (1Reg 16, 10)

Konkretność naszego daru

WDzieciątku, które wziął w objęcia Symeon, można dostrzec bezbronność i delikatność Boga. Dzieciątko Jezus daje się całe, bez zastrzeżeń i ta postawa daru zakończy się gestem eucharystycznym przelamania ciała i przelania krwi na krzyżu za zabawienie wszystkich ludzi. Nie zatrzymuje dla siebie nic i daje się całe. Jego dawanie się nie zna granic, jest bezinteresowną Miłością. Wiemy, że Miłość nie stawia nigdy warunków i nie domaga się wdzięczności. Jakże pragnąłbym, żebyśmy my, bracia kapucyni, konsekrowani poprzez profesję zakonną, nauczyli się dawać w ten sposób siebie, bez lęku i bez stawiania warunków. Umiejętność takiego dawania się nie jest czymś nadzwyczajnym, jest wymagana za każdym razem, gdy jesteśmy proszeni o jakąś posługę lub skierowani z jednego klasztoru do drugiego. Wiemy, jak czasami napelnia nas to lękiem, ale właściwie przed czym? Lękamy się tego, co nieznanne, rozpoczynania od nowa, nowych braci, których nigdy nie widzieliśmy. Boimy się wszelkiego cierpienia. Czyż nie jest tak właśnie? Gdy szczerze spojrzymy w głąb naszego serca, co odkryjemy wewnątrz? Miejsce, z którym nie możemy się rozstać? Przyzwyczajenia, które stały się drugą naturą? Być może, że znajdziemy to wszystko, jednak wsłuchując się bardziej we własne serce, odkryjemy przede wszystkim postawę, która rozwinęła się w ciągu wielu lat posługi. Dostrzeżemy wewnętrzne bogactwo zdobyte poprzez wspaniałomyślną służbę i uświadomimy sobie, że jesteśmy w stanie służyć także i w innych miejscach. To bogactwo będzie nam wszędzie towarzyszyć. Sprawdzianem naszej miłości do



Boga, naszego oddania się Jemu, pozostaje zawsze konkretna miłość do braci. Pierwszy List św. Jana nie pozostawia w tym względzie żadnych złudzeń: „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20). Jeśli braterska wspólnota jest miejscem realizacji naszej konkretnej miłości, nie stawiamy oporu, nie wycofujemy się, ale starajmy się żyć „posłuszeństwem z miłości”, o którym mówią nasze Konstytucje (Konst 164-167). Nie oczekujemy, by nam powiedziano, co mamy robić. Miejmy odwagę sami podejmować działania dla dobra naszej wspólnoty, za każdym razem, gdy Duch Święty i zdrowe rozeznanie nam to podpowiedzą. To pozwoli nam otworzyć się na potrzeby ubogich naszych czasów i znaleźć skuteczne formy obecności pośród nich, na peryferiach dzisiejszego świata.

Serdeczne podziękowania dla brata Johna Corriveau

Kończąc, pragnę przytoczyć krótki fragment listu, który otrzymałem nie tak dawno od naszego drogiego ministra generalnego, br. Johna Corriveau. Napisał mi: „Służenie Zakonowi jako minister generalny było największym darem w moim życiu i łaską Boga. Pozostawiam tę posługę ze spokojnym sercem i z wielką nadzieją”. Jedną rzeczą jest pewna: br. John w czasie tych wszystkich lat poświęconych służbie Zakonowi jako minister generalny nigdy nie cofnął się w obliczu trudności. Z jego twarzy można było wyczytać radość służenia dla dobra nas wszystkich. Chciałbym, aby wspólne podziękowanie ze strony nas wszystkich dotarło

do niego poprzez słowa tego listu. Zawdzięczamy mu wiele, a sposób, w jaki służył Zakonowi przypomina nam, że prawdziwa i głęboka radość pochodzi z całkowitego daru z siebie i powierzenia naszego życia wspólnocie braterskiej, jak wypowiadamy to w tekście profesji.

Podobnie jak pasterze i magowie idźmy również i my do żłobka i zanieśmy w darze nas samych, nasze ciało, gotowość wzrastania razem z naszą wspólnotą braterską, a nie poza nią. Pamiętajmy o słowach Jezusa, który mówi: Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wspaniałą w zanadrza wasze. Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie (Łk 6, 38). A św. Paweł nawiązując do tych słów, zachęca chrześcijan z Koryntu: Radosnego dawcę miłuje Bóg (2 Kor 9, 7).

Drodzy bracia!

Prawdziwej i głębokiej radości możemy zasmakować jedynie w wierności i życiu zgodnym z tym, co ślubowaliśmy, wzrastając razem w braterskiej wspólnocie. Wiele razy spotkamy się z sytuacjami, które wydają się być ponad nasze siły, które wymagają od nas porzucenia własnych projektów i pragnień, ale, jestem tego pewny, warto żyć takim życiem!

Życzę wam z całego serca błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, aby były czasem wytchnienia i nabrania sił oraz ubogaciły was darem „Tego, który cały się wam daje” (LZ, 28).



Br. Mauro Jöhri
Minister generalny OFM Cap

Rzym, Boże Narodzenie 2006





BICI • editore: Ufficio generale della comunicazione OFMCap • responsabile: Massimo Rosina
• collaboratori: Tutti i segretari della Curia OFMCap • edizioni: Italiano, francese, inglese, polacco,
spagnolo, tedesco, indonesiano, portoghese • impaginazione: Laura Stazi • grafica: UNIDEA Marketing
& Comunicazione

Periodico Mensile Pl. SPA - Abb. Post. DL 353/03 (Conv.in L.27.02.04 n. 46) Art. 1C.2 DCB - Roma, Taxe perçue - Tassa
riscossa-Roma Italia Autorizz.Trib. di Roma n.690 del 23.11.1990 Iscr. Reg. Naz. Stampa n. 4121 del 23.3.1993
Stampato in proprio

Curia Generale OFMCap
Via Piemonte, 70
00187 Roma · Italia
Tel. 0039.06.4620121
Fax 0039.06.4828267
E-mail: bici@ofmcap.org